№ 206. Kraków, 8 Września — Środa. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Od Administracyi „Czasu."

Wszystkim prenumeratorom, niemniej osobom zgłaszającym się o Numera *Czasu*, w których opisane są uroczystości cesarskie w Krakowie, donosimy, że są do nabycia **tylko** Nra z 1, 4, 5 września, Nra zaś z **2 i 3** września mimo podwójnego nakładu są **zupełnie wyczerpane.**

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Fremdenblatt zamieścił o przyjęciu Cesarza następujący artykuł wstępny, który *Wiener Abendblatt* powtarza w całej osnowie:

„Zakończył się szereg świetnych uroczystości, których teatrem przez kilka dni był Kraków. N. Pan przebywa w obozie pod Krysowicami. Długo jednak przed oczami Monarchy przesuwać się będą wspaniałe różnobarwne obrazy, które w murach grodu krakowskiego snuły się przed okiem Jego; żadnej też Austryi nie zanoszą tak łatwo entuzyastycznych owacyi, których przedmiotem był ich Panujący. Owacye te nie samemu tylko sercu Cesarza były błogiemi, zadowolnić one muszą w wysokim stopniu każde prawe serce austryackie, które w entuzyastycznem przyjęciu Monarchy widzieć powinno nowy, wszelką wątpliwość wyłączający dowód tej wielkiej, wszelkie przeciwieństwa jednoczącej z sobą siły, jaka spoczywa w Panującym, którego serce pała równą miłością dla wszystkich swych ludów. Wszelkie, z jakiejbądź strony pochodzące objawy, czy od mieszczan, czy włościan, czy od szlachty, czy duchowieństwa, tchnęły szczerą, serdeczną lojalnością. W przemowach do Cesarza znajdowała swój wyraz radość z tego, co Cesarz zdziałał dla Galicyi, dzięki za to, co się stało i nadzieja że to pozostanie niezmiennem; w tym tonie składały hołd swój Monarsze tak reprezentacya kraju, jak i gmin i korporacyj prywatnych.

Rękojmię, że podróż Cesarza ściśni węzły łączące Galicyę z monarchią, widzimy w entuzyastycznem przyjęciu, jakiego doznawała każda odpowiedź cesarska. Przedewszystkiem zaś uwidocznia podróż Cesarska, że szczere przywiązanie do kraju swego, nieprzeszkadza w Galicyi przywiązaniu do Cesarza jako reprezentanta całej monarchii. W hołdach przeważał wprawdzie wszędzie wzgląd na osobę cesarza co było bardzo naturalnem, ale było to tylko nowym dowodem, że Austryi niemożna sobie wystawić bez Cesarza. Miłość do monarchy jak wszędzie tak i w Galicyi jest tą naturalną spójnią kraju z państwem. Lojalność dynastyczna nigdzie nie jest bardziej powołaną do pielęgnowania patryotyzmu, jak w wielojęzykowej Austryi."

Podczas pobytu w Krakowie Najj. Pan nieraz okazał, jak żywo obchodzą go losy własnego dzieła, Akademii Umiejętności; odznaczał on też względami tych, którzy stoją na czele tej instytucyi, mianowicie prezesa Majera, któremu szczególną okazał łaskawość podczas pierwszego obiadu dworskiego.

Z członków Rady miejskiej otrzymał oprócz wczoraj wymienionych zaproszenia do stołu cesarskiego także prezes Izby notaryalnej Muczkowski.

Odpowiedź N. Pana na powitanie prorektora Szujskiego w *Jagellonicum* była następującej treści:

„Złożony Mi przez Panów hołd przyjmuję z radośnem uczuciem i dołączam życzenie, aby starożytna ta Wszechnica w dobroczynnej swej, od wieków wypróbowanej działalności, postępowała na drodze umiejętności, poważnych badań i nauczania i spełniła godnie wysoką swą misyę cywilizacyjną".

W ostatnim numerze *Presse* p. Wiener jej redaktor i sprawozdawca z uroczystości krakowskich, umieszcza obszerny końcowy list, w którym opisuje wypadki dnia ostatniego a mianowicie szczegółowo i bardzo sympatycznie ucztę daną przez *Czas* dla dziennikarzy. P. Wiener zamyka list serdecznem podziękowaniem za przyjęcie jakiego doznali reprezentanci prasy od wszystkich, od prezydenta, wiceprezydenta, dyrektora policyi, dyrektora telegrafu, komitetu i t. d., mówi iż dziennikarzom dostarczono wszystkiego czego potrzebowali, że dano im najlepsze miejsca, słowem że ugoszczono ich świetnie.

P. Wiener w innym liście szczerze wyznał, że nic się nie dowiedział od jenerała Albedyńskiego, którego chciał wyciągnąć na słowo o polityce rosyjskiej wobec Polaków.

P. Ajdukiewicz znajduje się przy sztabie ks. Windischgrätza przez cały czas cesarskich manewrów pod Przemyślem. Nasz artysta bierze w nich udział konno i chce liczne z nich epizody przenieść na płótno.

Wielu z młodzieży szlacheckiej, którzy służyli w wojsku jako jednoroczni, a zostali oficerami, bierze udział w cesarskich manewrach, między innymi hr. Józef Drohojowski, który służył przy Krakusach hr. Starzeńskiego.

Arcyksiążę Rayner bierze także udział w manewrach cesarskich.

Przemyśl 5 września. Po powitaniu władz Najj. Pan zwrócił się uprzejmie do grona kilku panien z okolicy i odebrał piękny bukiet, który mu jedna podała mówiąc: „Najjaśniejszy Panie; racz przyjąć z tym bukietem hołd polskich panien okolicy i życzenia lat długich i pełnych chwały." — Cesarz odrzekł po polsku: „Ślicznie dziękuję łaskawym Paniom" i zaniósłszy sam bukiet do oczekującego powozu trzymał go obok siebie przez cały czas jazdy ze stacyi do Jarosławia i do fortyfikacyi. Bukiet składał się z róż białych i czerwonych z obwiciem z prawdziwych koronek i wstęgą o polskich kolorach. Grono panien stanowiły: pp. Jadwiga Kazimiera Mrawskie, p. Stefania Przedrzymirska, która podała bukiet Najj. Panu, pp. Olga i Klaudya Perekładowskie, p. Myszkowska i zachwycająco piękne pp. Wierzbowskie i Olga Sozańska.

Sądowa Wisznia 6 września.

(Z głównej kwatery).

Ustały chwilowe uroczystości, przyjęcia, rozpoczęła się kampania wojskowa, tużurek zastępuje ubranie galowe, a środkowym punktem zajęcia mego jest obecnie obóz. Przemyśl od kilku dni ma fizyonomię obozową, na każdym kroku spotykałem wojskowych, u których obecnie każda chwila jest drogą. W chwilach wolnych od zajęcia zbierali się w cukierni p. Dezyderyusza Szulca, tam od porucznika do feldmarszałka wszystkie rangi były zastąpione; życie koleżeńskie jest w obozie, a przytem dyscyplina konieczna. Z Przemyśla chciałem telegrafować wczoraj rano do jeneralnego dyrektora p. Sochora, bawiącego wówczas w Mościskach, ażeby mi pozwolił korzystać z pociągu ciężarowego, pomimo usilnych starań p. naczelnika stacyi nie mogła moja depesza być ekspedyowaną, gdyż urząd telegraficzny na stacyi w Przemyślu miał wiele depesz rządowych do ekspedyowania a przytem odpowiedział urząd telegraficzny na zapytanie stacyi w Przemyślu, iż żadnej depeszy, z wyjątkiem dworskich, przyjąć nie może. Musiałem więc zostać tam do wieczora, położenie fatalne a przytem zapewnienia z wszech stron, że o pomieszczeniu albo koniu w Sądowej Wiszni marzyć nie można. Cóż było począć? Obowiązki sprawozdawcy są święte i tak je pojąłem; jak żołnierz w polu, tak też i raporter o wygodzie myśleć nie może, powierzyłem więc dalszą moją egzystencyę ślepemu losowi. Razem z kolegą wiedeńskim wyjechaliśmy do Sądowej Wiszni. Pociąg spóźnił się, a przytem tak powoli zdążał, iżeśmy zaledwie o godzinie 9ej stanęli na dworcu w Sądowej Wiszni.

Zgiełk, ścisk, w pierwszej chwili chciałem się zoryentować, zoczywszy czerwoną czapkę naczelnika stacyi; galopem udałem się do niego, pokazałem mu polecenie ze strony dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika, prosząc go o łaskawą informacyę i wskazanie mi kąta skromnego, gdziebym mógł spocząć i pakunki moje złożyć. P. naczelnik był grzeczny, słodki, starał się pocieszyć mnie: wiele osób odjechało ztąd, niemogąc znaleść pomieszczenia — wreszcie powiedział, gdybyśmy się chcieli zdecydować na przenocowanie w karczmie żydowskiej, to chętnie służyć nam może swoją protekcyą, oficerowie bowiem woleli przenocować na świeżem powietrzu, jak w brudnym alkierzu. Bez namysłu odpowiedzieliśmy: Nie! czas jest piękny; zmęczeni woleliśmy przenocować na trawie.

Złożyliśmy więc rzeczy u portyera i licząc na los szczęścia — wyszliśmy z dworca. I na wstępie już zajaśniała nam gwiazda szczęśliwa — udało nam się pozyskać brzęczącą monetą podchmielonego chłopka, który zdecydował się zawieść nas do miasta. Od p. naczelnika stacyi dowiedzieliśmy się, że komendantem placu jest mój znajomy p. kapitan Adolf Turner ze Lwowa — do tego zwrócić mieliśmy się w pierwszej chwili. W leżącej pozycyi na drabieniastym wozie — dostaliśmy się do komendy, gdzieśmy zastali p. Turnera, który nas przyjął bardzo grzecznie i przyrzekł wystarać się o pomieszczenia. — Zwycięstwo. — Jakby różczką czarodziejską przywabiony — zjawił się także p. Meyerhoffer, inspektor policyi i kwatermistrz, który po wysłuchaniu naszej jeremiady — przeznaczył nam na wczorajszą noc biuro inspektora policyi. Wspomniał wprawdzie tylko o jednem łóżku. Podziękowaliśmy więc p. Turnerowi i udaliśmy się z miną zwycięską do magistratu. Miasto całe było illuminowane — w południe przybył bowiem Cesarz do Sądowej Wiszni — przyjęły go na dworcu rozmaite korporacye a w imieniu wojskowości p. Turner — który wczoraj w południe sam reprezentował władzę wojskową w Sądowej Wiszni.

Zabawiliśmy bardzo krótko w naszej rezydencyi i zwróciliśmy się do p. inspektora — z zapytaniem gdzie znajduje się urząd telegraficzny? „Na zamku u hr. Bąkowskiej" — była odpowiedź — „tam, gdzie się znajduje główna kwatera arcyksięcia Albrechta." „A daleko to?" „Nie, przeciwnie bliziutko — była odpowiedź pana inspektora — „na lewo później na prawo — znowu na lewo — później okok karczmy i t. d. a będziecie panowie na miejscu".

Umęczeni udaliśmy się tam, ażeby wam donieść telegraficznie o szczegółach manewrów etc. Po uciążliwej wędrówce dostaliśmy się nareszcie do zamku. Po drodze spostrzegliśmy ognie forpocztowe i biwuakujących żołnierzy, którzy pomogli nam się oryentować. W zamku ruch — życie prawdziwie obozowe. Urząd telegraficzny znajduje się w małym domku, zgłaszamy się do naczelnika, prosimy o rychłe ekspedyowanie depesz, i wyobraźcie sobie nasze zdziwienie — dowiadujemy się, że telegraficzny urząd dworski ekspedyuje tylko depesze dworskie a dziennnikarskie tylko na specyalne polecenie i pozwolenie mistrza ceremonii arcyksięcia Albrechta feldmarszałka Piret, albo sekretarza nadwornego arcyks. Albrechta p. majora Geyera. Wychodzimy, pytamy się, gdzie tych panów zastać można — i dowiadujemy się, że już dawno śpią. Ponieważ nazajutrz manewra bardzo wcześnie się rozpoczną i że ich tylko rano o 6ej na zamku widzieć można. Wszyscy bowiem tu się zbierają i spożywają też śniadanie razem zaproszeni przez arcyksięcia Albrechta.

Sądowa Wisznia 6 września.

W sobotę dnia 4go rozpoczęła ruchy armia zachodnia, posuwając naprzód swoją kawaleryę z oddziałami strzelców, do każdej zaś dywizyi dołączono konną baterye. Pierwsi jeźdzcy pokazali się w niedzielę rano, a w ślad za nimi nadciągnęły dywizye kawaleryi, które zajęły miasta. Nad wieczorem padły pierwsze strzały karabinowe, poczem zaprzestano manewru. Wszystkie siły pozostały na swych stanowiskach. Dzisiaj rano około godziny 6ej wyruszyła kawalerya dalej w pochód i rozwinęła się szerokiemi kolumnami, maszerując na Gródek.

Sądowa Wisznia 6 września (g. 6 pop.)

Uzupełniając dotychczasowe telegraficzne wiadomości o manewrowych ruchach wojsk, operujących w tej okolicy przeciwko sobie, donoszę, że operacye dwudniowe nie wyszły po za obręb walk forpocztowych, w których brała udział wyłącznie jazda, artylerya konna i bataliony strzeleckie. Głównemi liniami operacyjnemi są gościńce cesarskie, wiodące ze Lwowa do Przemyśla, takież gościńce z Radymna do Jaworowa, zkąd bocznemi drogami na prawo komunikują się oddziały ze sobą. Armia zachodnia maszeruje z Przemyśla przez Mościska, tudzież druga kolumna od Michałówki z pod Radymna. Armia wschodnia porusza się ze Lwowa również dwiema kolumnami, a to gościńcem głównym przez Gródek i bocznemi drogami na północ przez Rudno, Kamienibród. Dnia wczorajszego dwa pułki dragonów 10 i 11, pułk ułanów N. 3 i dwa szadrony pułku ułanów N. 30 i 12, konna baterya 9 pułku artyleryi pospiesznym, a nawet zbyt forsownym marszem od Przemyśla i Michałówki podsunęły się pod Sądową Wisznią z jednej, a pod Ozomlą koło Jaworowa z drugiej strony. Na obu liniach spędzono przednie straże armii wschodniej wysunięte już na zachód od Sądowej Wiszni (pod wsią Twierdze), tudzież na zachód od Ozomla. Uskutecznił to jen. Lassolay około godz. 5ej popołudniu, przyczem na szczególniejszą wzmiankę zasługuje, że batalion 30ty strzelców bez wypoczynku zrobił 46 kilometrów, drogi w kompletnym rynsztunku wojennym, a bateryе konne N. 12, 7, 9, pułku artyleryi drogami piaszczystemi odbyły aż 64 kilometrów t. j. blisko 9 mil w przeciągu 5ciu godzin.

Dziś o świcie oddziały te uderzyły dalej na przednie straże armii wschodniej, ustawione w Sądowej Wiszni, wyparły je z miasta i ścigały aż pod lasy rodatyckie. Tam wywiązała się kilkogodzinna utarczka, w której brała udział także artylerya z obu stron. Jenerał Lassolay wysunął strzelców na przedostatnie wzgórze przed lasem Rodatycz, a sam zkommassował dwa pułki jazdy ósemkami na gościńcu tuż przy karczmie w Dołhomościskach w pogotowiu do ataku. Na połowie drogi pomiędzy Dołhomościskami a Rodatyczami na wzgórzu arcyksiążę Albrecht z liczną świtą oficerów zagranicznych przypatrywał się temu obrazowi. Po dłuższej strzelaninie około godziny wpół do pierwszej w południe z lasów rodatyckich wysunęły się liczne masy tyralerzystów armii wschodniej i zmusiły strzelców Lassolaeya do szybkiego odwrotu po za karczmę Dołhomościską.

Jedna kompania tych strzelców biegiem obsadziła pozycye przeciwnika, zkąd silny ogień sztućców wywarł taki wpływ na wspomnioną jazdę, wzdłuż gościnca ustawioną, iż ta kłusem cofnęła się w kierunku Sądowej Wiszni. Podpułkownik dowodzący strzelcami korpusu wschodniego kazał się pokłaść swoim strzelcom w zaczajeniu, wyczekiwał ataku, sam jednak uznał, że nie może dalej atakować. O godzinie 2ej przerwano operacye. Obie strony wystawiły forpoczty Jazda Lassolaya stanęła obozem poczęści na połach pomiędzy Dołhomościskami a Wisznią, poczęści cofnęła się wraz z baterya artyleryi, aż poza Wisznią ku Mościskom, gdzie także przy gościncu obozuje tren i oddział ambulansu szpitalnego, odznaczony chorągwią krzyża czerwonego. — Arcyksiążę Albrecht powrócił do pałacu w Sądowej Wiszni, gdzie o godzinie 4ej odbył się obiad, na który kilku jenerałów prostemi wozami chłopskiemi podążyło, otrząsnąwszy się z niesłychanego pyłu. Cesarz przybywszy około 7ej rano do Sądowej Wiszni, udał się konno w kierunku Ożomli. Podczas rozprawy koło lasu pod Rodatyczami, jenerał serbski Leszjanin, tudzież kapitan serbski Simicz i adjutant księcia Rumuńskiego Karola spadli z koni ale bez żadnego wypadku. W ogniu dotychczas nie był ani jeden żołnierz piechoty liniowej. Pułki przelotne z obu stron dopiero się rozstawiają — z jednej strony na wysokości Gródka, z drugiej na wysokości Mościsk. Pułk 11ty dragonów, który brał udział we wczorajszych i dzisiejszych manewrach, przymaszerował z Czegled na Węgrzech, a pułk 9ty dragonów z Tarnopola. Jeden szwadron tego pułku stacyonowany był w Strussowie. Prócz służby eksploracyjnej, jazda ta dotąd innej nie robiła. Wojska obozują pod gołem niebem i zostają na wikcie intendenckim, z którego są zadowoleni. Stan zdrowia żołnierzy jest zadawalniający, pomimo spiekoty — dziś 24 stopni Reomura.

Dziś przeszło przez Mościska w kierunku Sądowej Wiszni 3000 wojska różnej broni.

Krysowice 5 września. Pałac w Krysowicach własność hr. Stanisława Stadnickiego, obecnie główna kwatera cesarska, zbudowany jest w czworobok, na każdym rogu znajdują się baszty, a na południowej baszcie zegar wieżowy z herbami rodzin Mniszków i Stadnickich. Przed główną bramą jest mieszkanie rządcy obecnie użyte na odwach. Po za pałacem rozciąga się park angielski, mający 60 morgów przestrzeni. Wewnątrz pałacu są malowidła *al fresco* przedstawiające mitologiczne figury. Całe urządzenie w pałacu jest odnowione. Zewnątrz jest pałac szaro pomalowany. Za główną bramą ustawiono dwie stare tureckie armaty. Pałac położony jest w pięknej okolicy w stylu włoskim, o dwie mile od Sądowej Wiszni. Cesarz zamieszkuje cały front pierwszego piętra. Stajnie zostały także nowo urządzone.

Arcyksiążę Karol Ludwik zamieszkał w Rudnikach u hr. Włodzimierzów Borkowskich.

Krysowice 6 września.

(II) Znana wieś Krysowice, własność dawniej hr. Edwarda, obecnie hr. Stanisława Stadnickiego, doczekała się niespodziewanego zaszczytu ugoszczenia Najj. Pana wraz z całym orszakiem cesarskim, liczącym przeszło 100 osób. Hr. Stadnicki przyjmując w sobotę w wieczór u wnijścia do zamku Najj. Pana, witanego wszędzie w kraju z niesłychanym zapałem, podziękował Monarsze za łaskę, iż przyjmuje gościnę u niego, a Najj. Pan rozpatrując się w pięknym przedsionku natychmiast zwrócił uwagę na zdobycze myśliwskie, jako to rogi jelenie, głowy dzików i t. d. a wszedłszy na górę do pięknie oświetlonych apartamentów parękroć wyraził właścicielowi uznanie i wdzięczność powtarzając, że to bardzo pięknie. Istotnie NPan, zmuszony brać codziennie udział w uciążliwych manewrach wśród letnich prawie upałów, nie mógł znaleść bardziej wygodnego i uroczego miejsca dla wypoczynku w okolicy jak tutejsze w zbytki nie opływające. Dwie armaty, znajdujące się w zamku, uderzyły w oko Najj. Pana, który podczas obiadu wypytywał się hr. Edwarda Stadnickiego o ich pochodzenie. Jedna nosząca na sobie herb Stadnickich, szmigownica, była wła-

---

Część literacko-artystyczna.

Cesarz Franciszek Józef
w Krakowie.

Cesarz Franciszek Józef położył swój podpis po polsku w księdze pamiątkowej Akademii i Biblioteki Jagiellońskiej, ale zapisał także swe imie w księdze dziejów i żywej tradycyi starej stolicy, w księdze, która od paru wieków była zamkniętą dla podobnych uroczystości. Nazywano Kraków „owdowiałą stolicą królów" — dziś to wdowieństwo się zakończyło, a na znak wznowienia historycznych ślubów Jagiellonów z Habsburgami, ślubów, co koronami śgo Szczepana i śgo Wacława uposażyły w spuściznie dom cesarski, zamek na Wawelu ma niebawem zrzucić żałobną swą szatę i wdowie fortecznych murów zasłony. Godowe też dni przeżyliśmy w Krakowie, a bardziej uroczyste i głębiej wzruszające niż te, o których opowiadają stare kroniki.

Wielekroć też w przeszłości na te dziejowe zanosiło się zrękowiny. Mimowoli cisną się tu wspomnienia i analogie. Więc najpierw przesuwa się owa romantyczna postać średniowiecznego rycerza, oblubieńca królowej Jadwigi arcyksięcia Wilhelma, postać poetyczna, której winniśmy uznanie, że praw swych do wiana i korony niedochodził orężnie, choć praw swych do ręki i serca swej oblubienicy niezrzekł się do końca, pozostając w stanie bezżennym.

Przytoczyliśmy na tem miejscu opis jednych weselnych godów łączących dom Jagiellonów z Habsburgami. Związki te ponawiały się kilkakrotnie, jakby na znak, że na Wschodzie Europy dwa te rody wspólną mają misyę dziejową.

Raz tylko w Polsce podniósł się okrzyk wrogi: Rakuszanie w Krakowie! i raz tylko przyszło do krwawej rozprawy. Było to w czasach, kiedy niestało już Jagiellonów i skrzywiła się kolej dziejowa, a trzecia z rzędu elekcya króla rozdarła naród na dwa obozy. Arcyksiążę Maksymilian obrany przez część narodu królem, podstępuje pod mury Krakowa. A ów okrzyk: „Rakuszanie w Krakowie!" — to nietylko hasło wojny zewnętrznej i obronnej, ale i wojny domowej.

Odtąd nieznajdujemy wzmianki o pobycie książąt z rodu Habsburgskiego w Krakowie, bo choć Zygmunt III, Michał Wiśniowiecki i August III biorą na królowe córki cesarskie, stolica już przeniesiona do Warszawy.

A później w czasach porozbiorowych, czy niewznawia się już więcej owa myśl dziejowych zrękowin, uzupełnienia spuścizny Jagiellonów, gdy dwie korony przeszły już w ręce Habsburgów, a trzecia pozostała niepodjęta — czy tylko wznawia się ten okrzyk: Rakuszanie w Krakowie!

Po upadku konfederacyi Barskiej i kapitulacyi zamku krakowskiego, wojska rosyjskie pod komendą pułkownika Stakelberga opuszczają Kraków dnia 15 lutego 1773 r. o godz. 2ej po południu, gdy już w samo południe nadciągnęły od Spiżu przez Podgórze wojska cesarsko-austryackie pod wodzą pułkownika Mitrowskiego. Była to aneksya bez rozlewu krwi, a tegoż roku 2go września cesarz Józef II przybył do Krakowa.

Podróż ta cesarska jakżeż różna od dzisiejszej. Cesarz Józef wraz z dwoma jenerałami przybocznymi Laudonem i Nostitzem niezajeżdża do miasta, ale obiera kwaterę na Kazimierzu w kamienicy narożnej, przy ulicy wiodącej do kościoła Bożego Ciała. Na domu tym umieszczono pamiątkową tablicę. Raz tylko Cesarz objechał miasto konno w licznym orszaku i wśród straży przejechał nawet na koniu przez środek Sukiennic i przez bramę floryańską na około miasta. Zwiedził jednak katedrę na Wawelu, powitany przez biskupa Sołtyka i wysłuchał tam mszy, zwiedził nadto zamek królewski, przyjmował deputacyę z dwóch radców miejskich Piotra Szastra i Michała Wolmana, a 4go września po dwudniowym pobycie odjechał na Tyniec i Lanckoronę.

Za czasów wolnego miasta żaden z panujących trzech opiekuńczych państw nie zawadził o Kraków.

Dwie podróże Cesarza Franciszka Józefa do Krakowa i Galicyi na początku panowania wszystkim jeszcze są w pamięci. Lubo chwila polityczna tak odmienna i odmienne jeszcze usposobienia, przyznać należy, że zwłaszcza druga podróż cesarska w r. 1851 okazała pewne zbliżenie.

Jeszcze wówczas czarno-żółta chorągiew obok biało-amarantowej byłaby dla obu stron rażącą anomalią, ale już głębsze polityczne umysły przewidywały chwilę, kiedy te barwy przestaną być przeciwieństwem i powiewać będą harmonijnie, jak powiewały obecnie i na gmachach miasta i na pałacu Arcyksięcia. Okrzyk: Niech żyje Cesarz i król! który dziś kilkomilionowa ludność kraju z największym podnosi zapałem, wydobył się po raz pierwszy z piersi więźnia stanu Adama Potockiego. Mąż ten, gdy mu odczytano wyrok sądu wojennego skazujący na śmierć, i ułaskawienie Monarchy, zawołał w uniesieniu wdzięczności ale i z głębi przekonania: Niech żyje Cesarz i Król! a okrzyk ten wielkiego patryoty stał się odtąd hasłem politycznego stronnictwa, aż dziś jednozgodnym echem rozbrzmiewa się z wszystkich warst społeczeństwa polskiego.

Młody monarcha przybył w r. 1851 do miasta dotkniętego świeżo klęską pożaru, zagrożonego nędzą ludności i ruiną pomników. Hojnym darem i dobroczynnemi ulgami wyprzedził swoje przybycie, tak, że deputacya Rady miejskiej złożona z wiceprezesa Paprockiego, radców Benoego i ks. Stanisława Jabłonowskiego wyrażała w gorących słowach podziękowanie za dobrodziejstwa, jakiemi Cesarz uprzedził prośby miasta.

Rada miejska uchwaliła petycyą, która się tak wyraża:

„Dziesięć wieków patrzy na Ciebie Najj. Panie z tych omszonych murów; chylą się ku upadkowi przodków naszych wspaniałe budowy, zwątpili może o sobie zubożeli mieszkańcy; natchnij życiem co obumiera, wesprzyj co słabnie, daj nam dowód zaufania, jak dałeś miłosierdzia, a czeka Cię chwała wskrzesiciela miasta Krakowa."

Pięknym tym słowom stało się zadość, a wspaniałomyślny Monarcha, wjeżdżając do miasta świątecznie przybranego, gdzie wszystko się odbudowało co zapadało w ruinę, odżyło co obumierało, mógł z dumą przypomnieć sobie owe życzenia Rady miejskiej przed laty trzydziestu blisko, które się stały szczęśliwą wróżbą.

Po tych wspomnieniach wróćmy się jeszcze do dni ostatnich, które pozostaną w historyi kraju i miasta, w tradycyi ludu, śmiemy dodać i w tradycyach domu Habsburgów. Pozostaną jak piękna legenda, o treści zwykłej, objazdu Monarchy po jednym z krajów koronnych, której znaczenia politycznego niemyślimy przeceniać, ale pozostaną, jak zostaje wszystko w tradycyach pokoleń, co prawdziwie piękne.

Kiedy siła, przemoc lub podstęp odnosi zwycięstwa, zadaje pogromy, obchodzi tryumfy — historya zapisuje te daty i fakta w całej ich nagości i brutalności rylcem stalowym na kamiennej tablicy.

Na jej kartach nie szukać wówczas piękności; wiedźma to krwawa, grozą przejmująca, gdy opowiada gwałty lub bezprawia, gdy słabych potrąca w przepaść wołając *vae victis!* gdy stawia nam ciągłą zagadkę, jak pogodzić tę ślepą grę losów z rządami Opatrzności w dziejach.

Ale groźne oblicze tej mistrzyni narodów rozjaśnia się, podnosi się żelazna przyłbica i historya staje się poetyczną, zmienia się w jedną z dziewięciu muz i przywołuje wszystkie swe siostry na pomoc i posługę, gdy ma opowiadać czyny wspaniałomyślne i szlachetne uczucia poczęte z poswatu sprawiedliwości władców z miłością ludów.

Taką piękność i taki czar miały te trzy dni pobytu Monarchy w Krakowie, takie znaczenie będzie miała i dalsza podróż.

Podano już szczegółowe opisy tych scen malowniczych, których byliśmy uczestnikami, nie braknie w dziennikach krajowych i zagranicznych relacyj i illustracyj — ale chwile te kiedyś z pamięci ludu przejdą w dziedzinę sztuki i zostaną uwiecznione pędzlem artystów w salach zamku królewskiego na Wawelu, staną się ich godną ozdobą i jakby dalszym ciągiem pamiątkowych dzieł sztuki, świadczących o dniach minionej już chwały.

Tak jest, nie zbledną te obrazy wobec wspomnień Wierzynkowych uczt, królewskich godów lub lenniczych hołdów na Rynku krakowskim i żadne nie powstanie przeciwieństwo między pomnikami dawnych dziejów a temi obrazami z dzisiejszej historyi.

A więc najpierw ów obraz wspaniałego pochodu z dworca ku miastu, kiedy powitanego w ojczystej mowie przez Marszałka kraju ukochanego Monarchę otoczył zastęp kilkuset szlachty w kontuszach, kapotowych mieszczan, włościan w sierмięgach. I ten orszak łączący wszystkie stany, wśród tłumów ludu, przy biciu dzwonów, odgłosie Zygmunta i huku armat zatrzymuje się przed rotundą bramy Floryańskiej, gdzie zwycięzcę serc wzniosłemi słowy wita dzielny następca starych konsulów krakowskich. Pochód ten uroczysty to malowniczy i artystycznie piękny wstęp do dalszych obrazów. Patrząc na te kołpaki wzniesione w górę, na tych dostojnych wnuków hetmańskich i senatorskich rodów, na tę strojną szlachtę i ludowe postacie, rzekłbyś, że cała przeszłość snuje się tutaj za tym, co dobrą przynosi krajowi wolę i szczere serce.

Drugi obraz niemniej przejmujący, niemniej poetyczny, ale taki, którym podobnego nie szukać

snością rodziny, druga znacznie uszkodzona, zdaje się pochodzić z czasów wojsk szwedzkich. Najj. Panu stoi do dyspozycyi parę bardzo pięknych sal, a mianowicie sala audyencyi, sala jadalna z tarasą przedstawiającą miły widok na najbliższą pagórkowatą okolicę, z sypialnego pokoju prowadzą okna w najbardziej cienistą część nader wielkiego angielskiego parku z prastaremi drzewami, które prawie przez cały dzień słońca nie przepuszczają. Nadzwyczaj miłym i pięknym jest pokój w którym pracuje Najj. Pan. Chińskie obicia w tymże pokoju zwróciły uwagę Najj. Pana, który przy obiedzie wypytywał się hr. Edwarda Stadnickiego w tej mierze, ostatni wytłumaczył Najj. Panu, że obicia te chińskie pierwotnie były zamówione dla królowej Maryi Antoanety dla zamku w Trianon, że atoli nie dostały się w jej ręce, a później je kupił dziad obecnego właściciela czyli ojciec hr. Edwarda. Między obrazami jakie znajdują się w zamku wymienić warto portret króla Sobieskiego tudzież króla Zygmunta Augusta II. Pokój w którym znajduje się portret Sobieskiego, utrzymuje się w rodzinie pod nazwą pokoiku Króla Jana III. Przez czas bytności Najj. Pana w Krysowicach urządzono tutaj pocztę i bióro telegraficzne, które wzorowo pełnią swą powinność. Urzędnicy starostwa powiatowego w Mościskach pp. Bańkowski i Bartoszewski czuwają tutaj nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem. Najj. Pan codziennie udaje się na manewra a za powrotem Jego odbywa się obiad dworski podczas którego muzyka pułku krakowskiego Huyn przygrywa. Dziś byli zaproszeni na obiad zagraniczni oficerowie wojskowi mieszkający na dworcu kolei w Mościskach w wygodnym, umyślnie w tym celu przez kolej Karola Ludwika wystawionym budynku. Kolei Karola Ludwika należy się wogóle wszelkie uznanie za bogate i pełne gustu ozdobienie dworców i wszelkich innych budynków kolejowych wzdłuż całej linii.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Skutari 24 sierpnia.

Część komisyi Ligi znajdowała się wczoraj wieczorem w groźnem niebezpieczeństwie, a na groźniejsze jeszcze był narażony Riza basza, który o mało nieprzypłacił życiem. Riza basza lubi Albańczyków i kraj ten jest mu sympatyczny, gdyż właśnie tu w latach ubiegłych spotkały go awanse, lecz aby uniknąć rozlewu krwi i ułatwić wykonanie otrzymanych rozkazów, uciekł on się do podstępu, który mógł mieć koniec fatalny.

Zwołał on wczoraj wieczorem do pałacu rządowego część komisyi Ligi i ztamtąd kazał zaalarmować żołnierzy gwardyi. Było zamiarem jego zatrzymać tam sześciu naczelników Ligi jako zakładników aż do załatwienia kwestyi.

Wtedy *zaptie* (żandarmy) Ligi, którzy krążyli około pałacu, domyślili się natychmiast zamiaru baszy. Rozbiegli się oni po ulicach, aby roznieść o tem wiadomość i wkrótce zgromadził się wielki tłum mieszczan, którzy dobrze uzbrojeni, udali się do pałacu i uwolnili pierwéj owych sześciu zakładników zanim ci wiedzieć mogli o co chodzi. Znaczną ilość pistoletów wycelowano w baszę, który mógł okupić życiem swój zamiar poskromienia bez walki oporu jaki stawiała Liga. Zamiar był dobry, lecz zły obrano środek.

Riza basza winien się mieć na baczności, gdyż jeżeli wczoraj wieczór został ocalony, trudno mu będzie ujść zemsty Albańczyków.

Miasto jest do najwyższego stopnia oburzone i dziwićby się nie można, gdyby wybuchły z tego powodu rozruchy. Zamach wczorajszy jest dowodem, że Porta chce się bądź co bądź uwolnić od twardych warunków jakie na nią nałożyły mocarstwa.

Dziś znów odejdą ochotnicy w kierunku Dulcigno. Liga wysłała w ostatnich dwu dniach na pomoc mieszkańcom Dulcigno około 1000 ludzi, którzy zajęli pozycye Muzuru. Drugi tysiąc zbrojnych mieszkańców Dulcigno i okolicy stoi na straży granic Czarnogóry. Posiłki wysłane ze Skutari przyjęte zostały w Dulcigno z wielkim entuzyazmem. Ludność tego miasta gotową jest poświęcić wszystko dla dobra ojczyzny.

W Dulcigno stoją dwa bataliony wojska, które ścisłą zawarły przyjaźń z mieszkańcami miasta i z ochotnikami skutarskimi. Wojsko wysłane z Konstantynopola nie zdaje się skłonnem bić się w żadnym razie z Albańczykami na korzyść Czarnogórców i raczej stanie jako sprzymierzeniec pierwszych.

Portę oskarżać będą bez wątpienia że używa podstępu, aby się wyłamać z pod narzuconego sobie przymusu, lecz tym razem zarzut byłby niesłusznym. Porta czyni co tylko może, więcej uczynić nie zdoła.

Komisya Ligi zgromadziła się, aby powziąć decyzyę w sprawie tak nagłej. Miejsce w którem się Liga zgromadza, jest dobrze strzeżone przez działa i dla tego rzeczą jest niemożebną zasadzka ze strony rządu.

Dziś uderzono na *Kostrim* czyli alarm w wielu wsiach w sąsiedztwie Skuttari. Jutro ludność owych wsi wyśle kontyngensy swych ochotników do Dulcigno.

Ruch albański coraz bardziej się rozszerza i staje się ważniejszym. Albańczycy wymowny uczynili plebiscist i Europa powinnaby się okazać sprawiedliwszą dla tego ludu połączonego, a który dąży ku swej zagładzie przez źle zrozumianą miłość własną.

Dyrektor poczt przeniósł oficyałów pocztowych: Augusta Haydera ze Lwowa do Szczakowej i Mikołaja Macielińskiego z Tarnopola do Lwowa, asystenta zaś pocztowego Jana Krechowickiego ze Szczakowej do Tarnowa.

Rosya

Gdy w początku o powziętym przez Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa zamiarze podróży do Galicyi, zwracającym uwagę prasy w całej Europie zachodniej, dzienniki rosyjskie zachowywały jak najgłębsze milczenie, czy własnowolnie, czy z nakazu ten fakt ignorując i narażając się przez to na śmieszność niemałą, — tak teraz, gdy podróż ta została rozpoczętą trzechdniowym tak świetnym i pełnym wszechstronnej doniosłości pobytem N. Pana w Krakowie, prasa rosyjska do dziś dnia albo milczała o niej, albo udzielała bardzo skąpych i (trzeba oddać sprawiedliwość) bardzo niedorzecznych wiadomości, bez żadnych prawie własnych uwag. Przed przyjazdem Cesarza do Galicyi, mianowicie pod dniem 31 sierpnia, w jednym tylko dzienniku *Nowoje Wremia* znajdujemy o tym przedmiocie wzmiankę w liście z Warszawy i to następującą: „Przybyły tu pewien krakowianin opowiada, że u nich krzątają się gorączkowo około przygotowań do przyjęcia Cesarza Franciszka Józefa a panowie magnaci i każdy kto tylko może, rzucają pieniądze pełnemi garściami, byle się tylko odznaczyć (*atliczytsia*). Hr. Alfred Potocki (krakowianin to niby opowiada a myli się w imieniu) wydał około 100 tysięcy guldenów na odnowienie i odświeżenie swojego pałacu, w którym Cesarz zamieszka na czas pobytu w Krakowie — i powiadał swym znajomym, że Cesarz ujrzy w jego pokojach takich **Makartów**, jakich sam niema w swoim Burgu wiedeńskim... i t. d.

Widzimy, że ów korespondent warszawski plecie od rzeczy, przypisując hr. Potockiemu przechwałki o Makartach, t. j. obrazach Makarta. Do myślamy się, że jest to może mowa grubijańskiego nieuka o słynnych makatach, użytych dla ozdobienia ścian w pałacu pod Baranami... **Makaty** i „**Makarty**“ — to jedno dla ignoracyi.

Dalej tenże nieznany korespondent warszawski do dziennika *Nowoje Wremia* powiada: „Magnaci galicyjscy i szlachta sprawiają sobie na gwałt polskie narodowe kostiumy, „**kontusze i żupany, panie dobrodzieju**“ — i tracą niemało pieniędzy, aby dostać starych pasów słuckich, spinek i karabel bogatych, byle tylko przedstawić się Cesarzowi jak się **należy**. Ot co ich bawi! stare dzieci!..

Kończy się zaś korespondencya uwagą, że szkoda tylu pieniędzy na przyjęcie Cesarza, bo mu to da fałszywe pojęcie o stanie ekonomicznym kraju“. Jakgdyby to był Car, który nie wie co się w jego krajach dzieje, bo przypuszcza do siebie tylko ludzi donoszących mu o wszystkiem, oprócz prawdy...

Tyle tylko o przygotowaniach galicyjskich do przyjęcia Cesarza w całej prasie rosyjskiej...

Z dni zaś pobytu N. Pana w Krakowie znajdujemy w dziennikach rosyjskich dwa tylko telegramy i parę krótkich uwag. Telegramy te przytaczamy dosłownie, brzmią bowiem tak dziwnie i śmiesznie, jak gdyby głównym i pierwszorzędnym wypadkiem w uroczystościach krakowskich było przybycie, pobyt i odjazd jenerała Albedyńskiego..

Pierwsza z tych depesz telegraficznych datowana z Krakowa pod d. 1 września, zawiera te słowa: „Przybył tu jenerał Albedyński wczoraj, a Cesarz austryacki dziś. Cesarz w uniformie wojskowym rosyjskim przyjmował jenerała Albedyńskiego z widocznem zadowoleniem“

Druga zaś depesza brzmi: „Kraków dnia 3go września. Jenerał Albedyński wyjeżdża ztąd dziś wieczorem do Warszawy. Cesarz podarował mu cenną tabakierkę z własnym portretem, osobom zaś stanowiącym orszak jenerała, nadał wysokie ordery“...

Te tylko dwie depesze umieszczają wszystkie dzienniki... O szczegółach uroczystości krakowskich niema w nich nigdzie ani słowa... Albedyński przybył, Cesarz go przyjął w mundurze rosyjskim. Albedyński odjechał z tabakierką — i skończyło się w Krakowie wszystko.. Dokładność zdumiewająca!.

Ostatniemi jednak dniami wdaje się prasa i w wywody polityczne z podróży Cesarza Franciszka Józefa do Galicyi. *Nowoje Wremia* np. wyprowadza dziś z tego faktu następujący krótki ale treściwy wniosek: Przytoczywszy rozmaite opinie o nim dzienników wiedeńskich, peszteńskich i pragskich, dziennik rosyjski w końcu powiada: Cała ta tedy podróż redukuje się, jak widzimy do tego jedynie celu, aby posklejać i mocniej połączyć różnobarwne części łatanej monarchii austryackiej, a to na zasadzie słynnego *divide et impera*. Polaków należy wysunąć na pierwszy plan, jako żywioł nieprzyjazny Rosyi i Prusom. Związek ich z Austryą będzie tem trwalszy, im większą będą oni mieć nienawiść do Rosyi i Prus... Antyrosyjska i antysłowiańska polityka Madjarów odnosi tryumf, a koniec końców współzawodnictwo z Rosyą zadowolnić musi i Niemców... Otóż więc jedność państwowa, jedność prawdziwie rozrzewniająca!“

W ionem miejscu tenże sam dziennik umieszcza list z Wiednia, w którym korespondent w następujących słowach doradza Rosyi, aby się miała na ostrożności: „Niepodobna zaprzeczyć, że charakter uroczysty, jaki nadano podróży Cesarza po Galicyi, rzucając się mimowolnie w oczy, usuwa na dalszy plan cel, który miał być w początku głównym, a stał się dziś podrzędnym, tj. manewry wojskowe. Wszystko to może ukrywać zamiar, dać do zrozumienia Rosyi, że Austrya rozporządza wielką siłą (moralną) w prowincyach swych polskich.“

Dotąd dość rozsądnie, ale dalej autor listu, chcąc dowieść, że i czem Cesarz Franciszek Józef zdobywa sobie miłość Polaków, wspomina, że przed przyjazdem do Galicyi wydał dekret, nadający szersze prawa wydziałowi teologicznemu w uniwersytecie Jagiellońskim, i że (przytaczamy to dosłownie) darował miastu Krakowowi stary królewski zamek *Wawelburg*“ (?).

Czy to ignorancya, czy umyślne, tendencyjne, przewrócenie na odwrót faktu aby mu odjąć wszelką rzeczywistą doniosłość? To ostatnie przypuszczenie zdaje się nam prawdopodobniejszem, gdyż jakkolwiek grubem nieuctwem odznaczają się Rosyanie, zawsze przecież w pierwszym lepszym dzienniku niemieckim dowiedzieć się łatwo, jak się rzecz ma prawdziwie.

Nareszcie *St. Piet. Wiedomosti* streszczają artykuł „półurzędowego“ peszteńskiego *Hona*. Dziennik ten powiada, jakoby podróż Cesarza Franciszka Józefa do Galicyi przedsięwzięta została bardzo na dobie, ponieważ Rosya, jak widać z wielu okoliczności, zamierza wznowić u dolnego Dunaju wylew krwi. Niechże ma Rosya przed swemi oczami podróż cesarską do Galicyi i niech myśli o tem, że Autro-Węgry w razie potrzeby mają w rozporządzeniu oręż potężny, którym można położyć tamę zbytniemu rozszerzaniu się Rosyi

Poczem *St. Piet. Wiedom.* mówią od siebie: „Jeżeli rzeczywiście prasa austro-węgierska jest tłumaczem teraźniejszego usposobienia rządu i jego zamiarów, to podróż galicyjska Cesarza Austryi nie wpłynie na polepszenie stosunków między Rosyą a Austryą. W zeszłym roku prasa austryacka twierdziła, że monarchia Habsburgów zabezpieczoną jest przeciw Rosyi dla tego, iż się opiera na Niemcach, teraz zaś głosi, że jest silną dla tego, iż Polaków obowiązuje sobie. Odpowiadamy na to, że Rosya czuje swą potęgę dla tego właśnie, iż ani na Niemców, ani na Polaków, ani na nikogo zgoła nie liczy, tylko na siebie samą.“... W każdym jednak razie, zdaniem dziennika petersburskiego, Rosya powinna mieć się na baczności, bo (dosłownie) „na Polaków nigdy rachować nie można, a komedye, wyprawiane obecnie w Galicyi mogą i niegalicyjskim Polakom zbałamucić głowy, co być może, niesprzeciwiałoby się wcale planom polityki austryackiej.“

Takie dotychczas są głosy prasy rosyjskiej o podróży Cesarza Franciszka Józefa. Spodziewamy się, że będzie ich więcej jeszcze, o czem też z obowiązku dziennikarskiego nieomieszkamy zdawać sprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 7 września.

We czwartek odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej po południu. Na porządku dziennym znajduje się dwadzieścia cztery rozmaitych przedmiotów, przeważnie pozostałych od ostatniego posiedzenia, ale mniejszej wagi i osobistych.

— We czwartek 9go września odprawioną zostanie w grobach królewskich na Wawelu msza S. ogodzinie 9ej rano przy oświetleniu grobów za duszę Anny Jagiellonki.

— Donieśliśmy że p. Walery Rzewuski ofiarował N. Panu kosztowne album z fotografiami wyobrażającemi typy ludu krakowskiego i sceny ludowe. Fotografie te zdjęte są z natury i niebyły dotąd nigdzie publikowane. Między innemi przedmiotami albumu znajduje się grupa weselna w pochodzie, złożona z kilkunastu osób, Prządka przy kądzieli, Dziewczyna z wyżynku, Scena z ekonomem przy żniwie, Oświadczyny, Pogawędka, Opuszczona, Grajek, Modlitwa pod drzewem, Swaty, Wiązanie snopków, Żniwiarka, Taniec przed muzyką weselną i t d. Mistrzowskie wykonanie tych wizerunków tchnących całą pełnią życia, artystyczne ugrupowanie, odpowiednij okoliczności, jaką każda z fotografi przedstawia wyraz fizyonomij i nadzwyczajna czystość odbicia, czynią to dzieło godnem przeznaczenia, jakie mu artysta nadał. Znaną jest powszechnie rzeczą, że p. Rzewuski obok uderzającego podobieństwa umie idealizować naturę i przez umiejętne upozowanie podwyższać jej zalety. Czyż może n. p. być coś piękniejszego, jak ów Grajek młodociany z skrzypcami, na których przygrywa, a obok niego dziewczyna, która podparszy ręką twarz wsłuchuje się w jego muzykę? Albo owa dziewczyna z wieńcem zboża na głowie? W grupach składających się z więcej osób, jak pochód weselny, i inne, zdaje się, że każda z osób przemawia, a odgaduje się prawie co mówi. P. Rzewuski chcąc doprowadzić plan swój do skutku niemałe miał zadanie, niedość bowiem odszukać tyle rozmaitych osób, ale trzeba je było — co zapewne niełatwo przyszło — nauczyć, jak mają odgrywać role, aby się wszelkie ich uczucia i wrażenia tak wiernie odzwierciedlały. Tym razem sztuka jego odniosła zupełny tryumf.

— Dnia 6 września umarł tutaj Walenty **Mikrot** doktorand praw, aplikant archiwum aktów grodzkich i ziemskich, opatrzony śś. Sakramentami w 25 roku życia. **Mikrot** należał do najzdolniejszych uczniów Uniwersytetu jagiellońskiego a prace jego na polu historyi przechodziły miarę ćwiczeń seminaryjnych, bo dostarczały dzielnego na tem polu pracownika. Przegląd polski drukował jego: *Jadwigę księżkę*, szkic historyczny z XV w. osnuty na badaniach archiwalnych a pełny życia i prawdy dziejowej; w Pamiętniku J. I. **Kraszewskiego** wyszedł jego artykuł: *Włodko z Domaborza*, kasztelan nakielski, praca uwieńczona nagrodą z konkursu ks. Czartoryskich. W rękopiśmie pozostał szkic: O *Siostrzeńcu Korniczu*, z archiwalnych badań XV wieku i pracowite chronologiczne zestawienie *Kalendarza kapituły krakowskiej*, wydanego przez X. b. **Łętowskiego**. Mikrot, żelaznej pracy młodzieniec, odznaczał się prócz tego rzadką siłą przekonań, którą znaczny wpływ na kochających go szczerze kolegów wywierał zwracając ich do poważnego pojmowania obowiązków obywatelskich i nauki prawdziwej. Traci w nim młodzież akademicka jednego z najzacniejszych i najzdolniejszych swoich przedstawicieli; profesorowie ucznia, którego kochali szczerze, a którym się pochlubić mogli. Padł on ofiarą wczesnej bo w gimnazyum jeszcze prowadzonej ciężkiej walki o warunki życia, z której pomimo lepszych na uniwersytecie warunków, przy zarodzie śmiertelnej choroby piersiowej, już zwycięzko wyjść nie mógł, chwytając zbyt gorączkowo każdą chwilę polepszenia i zużytkowując ją do studyów dalszych.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego pisma:

W artykule tyle dla mnie i dla prac moich pochlebnym, piórem zasłużonego w naszej literaturze naukowej p. Zygm. Glogera w *Kłosach* N. 790 skreślonym, powiedziano, jako Akademia Umiejętności forszusuje na wydanie dzieła mego „Lud“ rocznie złr. 600, który to forszus zwrócić tejże mam następnie obowiązek. Jest to pomyłka wynikła widocznie z niedokładnego obeznania się szan. autora z bliższemi memi stosunkami z Akademią. By takowe wyjaśnić, powiem, iż Akademia ofiarowała mi nie „**forszus**“ czyli zaliczkę do zwrotu“, ale od lat 10 udziela łaskawie **zasiłek** pieniężny w kwotach różnej co rok wysokości (z których tegoroczna wynosi złr. 600), a zasiłek ten jedynie dostarczeniem jej za każdym razem po 50 egzemplarzy dzieła „Lud“ spłacać jestem obowiązany.

Kołomyja d. 3 września 1880.

Oskar Kolberg.

— P. Rychter powrócił już do Krakowa, po ukończeniu gościnnych występów na scenie warszawskiej. Ostatni jego występ w *Jowialskim* był prawdziwym tryumfem znakomitego artysty. Zaraz po ukazaniu się śp. Rychtera na scenie ofiarowano mu olbrzymi wieniec wawrzynowy z wstęgami od prasy warszawskiej i wielbicieli jego talentu; po drugim akcie ukazało się na scenie grono artystów i artystek, ofiarując także od siebie wieniec. P. Rapacki zabierając głos w imieniu kolegów, wyrzekł: „Przyjm ten wieniec od kolegów, jako hołd dla Twego znakomitego talentu.“ P. Rychter odpowiedział ze łzami w oczach: „Dziękuję Wam serdecznie— ze wszystkich dowodów uznania, jakie odebrałem na scenie, ten mi jest najmilszy, bo od Was pochodzi.“

— Otrzymujemy od Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika następujące zawiadomienie:

Z powodu uroczystości podczas pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie przyznala Dyrekcya kolei Karola Ludwika dla członków deputacyj, którzy wykażą się legitymacyą prezesa Rady powiatowej lub też burmistrza, dalej dla tych, którzy osobne zaproszenie Wydziału krajowego otrzymali, opust połowy ceny biletów pierwszej lub drugiej klasy, zaś dla członków deputacyi ze stanu włościańskiego, bilety trzeciej klasy po cenach ustanowionych dla wojska. Przewóz osób w tym celu do Lwowa jadących uskuteczniać się będzie ze wszystkich stacyj kolei Karola Ludwika pociągami zwykłemi osobowemi lub mieszanemi (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) od 9 do 15 września za opłatą zwykłego biletu którejkolwiek klasy do Lwowa, a zakupione bilety upoważniają także do jazdy z powrotem jednak tylko na czas do 20go września włącznie. Każdy bilet upoważnia do bezpłatnego przewozu 25 kilogramów pakunku. Bilety nabyte do innych stacyj jak Lwów w wyż określonym czasie nie upoważniają do bezpłatnej podróży z powrotem.

Dla jadących do Lwowa ze stacyj na wschód położonych t. j. w kierunku od Brodów i Podwołoczysk, wydaje się bilety pod temi samemi warunkami do Podzamcza.

— Z pociągu idącego d. 5 b. m. o godz. 2ej po południu między Bochnią a Kłajem wypadł kapelusz damski, o który zgłosić się można do przełożonego obszaru dworskiego w Stanisławowicach pod Bochnią.

— *Dziennik Polski* woła: „Dajcie nam Zyblikiewicza do Lwowa!“ a *Gazeta Narodowa* tak pisze o przyjęciu Cesarza w Krakowie:

„Stara stolica Polski odpowiedziała godnie zadaniu, podejmowania cesarza Austryi u siebie. A odpowiedziała dlatego głównie, iż ma energicznego prezydenta miasta. Zapewne, że położenie Krakowa, konfiguracya ulic i głównego rynku, bliskość dworca, a co najważniejsza, lud okoliczny szczerze polski, dodny, zwinny, wesoły, ułatwiły Krakowowi wielce przeprowadzenie tych wszystkich uroczystości, jakie na uczczenie cesarza przygotowano, ale pomimo to, gdyby nie energiczna ręka, która wszystkiem kierowała, a rozmaitym komitetom i komisyom pozostawiwszy wykonanie sama czuwała nad wszystkiem, czy i jak się wykonywa, nie byłoby poszło wszystko tak wybornie. Lwów chciażby największych starań dołożył, to w dwóch rzeczach nie będzie mógł dorównać Krakowowi: nie zdoła urządzić takiego konwoju, jak krakusów krakowskich, i takiej świetnej uroczystości, jak dożynki i wesele krakowskie. I co do tych manifestacyj nie powinien się nawet ubiegać o lepsze. Korowód z pochodniami, kantata wykonana przez śpiewaków z całego kraju, przedstawienie galowe w teatrze, oto są punkta główne w przyjęciu cesarza we Lwowie, na które najpilniejsze staranie zwrócić należy, a których nie było w Krakowie. A przedewszystkiem starać się potrzeba aby straż obywatelska była jak najliczniejsza i słuchała rozkazów swych przełożonych, których sobie wybrała lub wybierze, stawiła się regularnie na wyznaczone stanowiska, i pełniła pilnie swe funkcye. Od dworca kolei do gmachu namiestnictwa, gdzie będzie rezydencya cesarska, jest odległości 1960 sążni (więc pół mili bez 40 sążni). Obie strony tej drogi półmilowej ob-

---

w przeszłości, to ów powrót z Łobzowa, gdy pojazd Monarchy otacza kilkuset krakowiaków na koniach, uszykowanych w porządku wojskowym, odbywających obroty jak starzy żołnierze, a dziarskich i dzielnych, jakby rycerskich przymiotów na nich dziś spadła spuścizna.

N. Pan miał wyrazić w odpowiedzi jednemu z przywódzców deputacyi swą radość, że nie widzi policyi i straży i jest niejako sam na sam z ludnością kraju. Sam na sam wśród szpaleru straży obywatelskiej i orszaku towarzyszącej mu szlachty przybywał do miasta — sam na sam znów w otoczeniu włościan powracał z Łobzowa. Sam na sam był z ludem krakowskim w tej najbardziej uroczystej chwili, gdy ostatniego wieczora pieszo wśród tłumów zdążał do Sukiennic.

Lecz jeszcze wpierw jeden piękny i pamiętny obraz, to bal miejski w Sukiennicach i ów poważny polonez i ów ochoczy mazur. Jak tam na ulicach i rynku nie było policyi i wojska, tak w Sukiennicach nie było błyszczącej liberyi rozstawionej na schodach, nie było przepychu i zbytku, w którym kraj nasz i miasto nasze mierzyć się nie może, ani nie powinno z blaskiem wielkich stolic.

Jest inna okazałość, na którą nas stać i w której nas nikt nie zaćmi.

Gdyby nas była jakaś zaraza wieku zapędziła na tory kosmopolityzmu, gdybyśmy byli odwykli od tego stroju, którego w codziennem nie należy profanować użyciu, ale go przechowywać na dnie uroczyste, gdybyśmy zaniechali polskich tańców i polskiego obyczaju, gdybyśmy zapomnieli ile pomników w starych świątyniach, ile piękności w obrzędach ludu — toby nam je był przypomniał przybywajacy do kraju Cesarz Austryi. Lecz dzięki Bogu nic w nas nie zamarło, co żyło przed wiekami, i z tego skarbca tradycyi cała nasza ozdoba, całe nasze bogactwo, siła i znaczenie i w nim nasza zbrojownia.

Podobnie jak opisywał cytowany przez nas niedawno Stanisław Orzechowski, otwarły się żelazne wrzeciądze skarbców i wydobyto z nich stroje, ale nie tak jak za Zygmunta Augusta: hiszpańskie, włoskie i węgierskie — lecz stare karabele, pasy lite, kontusze i delie. Dostojnie a zarazem pokaźnie zgromadziło się w Krakowie na powitanie Monarchy i bal w Sukiennicach wszystko, co rodem, stanowiskiem, obywatelskim urzędem znakomitsze w kraju całym. Jedności kraju dowiedli licznie zgromadzeni w Krakowie, a odznaczający się okazałością narodowego stroju obywatele wschodniej Galicyi. Zgawca mógł się przekonać, że w doborze tych strojów i w sposobie ich noszenia z powagą i odpowiednią postawą objawił się postęp od owych czasów, kiedy przebierano się jak na komendę dla czczej demonstracyi. Po raz pierwszy na balu najwykwintniejsze stroje dam zaćmiła świetność przybrania mężczyzn. Od kontuszów odbijały mundury jeneralskie, złote hafty fraków dyplomatycznych i szambelańskich i nieznaną w Polsce przedstawiały rozmaitość. Gdyby nie brak miejsca w sali balowej i w odcinku dziennika, wartoby zaiste poświęcić szczegółowe studyum wspanialszym kostiumom mężczyzn i niektórym toaletom dam, z których jednak, dodać należy, te najwięcej jaśniały, co nie modniarkom paryskim, ale klejnotom rodzinnym zawdzięczały swój blask.

Gwar pierwszych chwil balu uciszył się za wejściem Cesarza, rozstąpiły się szeregi w półkole jakby w piękną girlandę balowych sukien i kontuszów, smukłych kibici i sarmackich postaci. Najbardziej malowniczą, porywającą chwilą był polonez.

Raz jeszcze wymienić winniśmy pierwsze pary tego orszaku tańczących. Za gospodarzem balu prezydentem miasta, wiodącym namiestnikową hr. Maryą Potocką, szedł Marszałek hr. Wodzicki z hrabiną Adamową Potocką, książę Władysław Czartoryski z hr. Wodzicką marszałkową, hr. Lewicki Siemieński z hr. Ludgardą Edwardową Stadnicką, dalej ks. Karol Jabłonowski z księżną Marceliną Czartoryską, hr. Włodzimierz Dzieduszycki z księżną Jerzową Lubomirską, hr. Edward Stadnicki z księżniczką Heleną Sanguszkówną, p. Kaźmierz Grocholski z księżną Jerzową Czartoryską, ks. Konstanty Czartoryski z hr. Teresą Wodzicką, ks. Adam Sapieha z hr. Arturową Potocką, ks. Eustachy Sanguszko z ks. Zuzanną Czartoryską. Tak świetnie rozpoczęty pierwszemi imionami i postaciami w kraju snuł się polonez długim szeregiem, wił się jak wstęga, roztaczał jak sztandar, zwracał jak rzeka, zatrzymywał jak pochód tryumfalny. Bal w Sukiennicach odrodził poloneza, który zdawał się, że już przepada, że przechodzi w teatralność. Jankiel patrząc na ten pochód pełen powagi i gracyi, byłby spuścił w zachwycie pałeczki na swe cymbały. I nie tylko starsi, jak p. Paweł Popiel, ks. Władysław Czartoryski w każdym ruchu służyć mogli za wzór, jak poloneza tańczyć trzeba, ale i młodzi, że wymienimy dwóch Potockich w białych deliach dowiedli, że tradycya nie zamiera ale się odradza.

Mazur, choć był malowniczy i piękny i wywołał uznanie Monarchy, niebył jednak takim, jak go tańcowano dawniej. Znać było, że go tańcują w kontuszach ci, którzy go przywykli tańcować we frakach, że im ciężyło to przebranie, bo nowsza metoda zamieniła mazura w rodzaj lotu, gdy mazur kontuszowy był pląsem, i choć żwawszy od poloneza miał jego posuwistość i powagę. Zupełnej swobodzie ruchów przeszkadzała oprócz wylotów i pasa, ścieśniająca się coraz bardziej galerya patrzących.

Bal w Sukiennicach świetnością zebrania, artystycznym układem i uroczystością chwili zaćmi inne wspomnienia i tylko połączy się z tradycyą balu na przyjęcie księcia Józefa Poniatowskiego.

Jeszcze jeden obraz na fresk do przyszłych komnat królewskiego zamku na Wawelu. Obraz to najpiękniejszy, nie samem tylko widowiskiem ludowem, ale czynem Monarchy, który zstąpił wśród nocy pomiędzy tłumy ludu, poprzedzany o kilka kroków przez burmistrza miasta torującego mu drogę. Czynem nazywamy ten objaw zaufania, ten powiedzielibyśmy poryw sympatyi i chęci zbliżenia się bezpośredniego do ludu. Rynek krakowski, który patrzał na wjazd cesarza Karola IV i ucztę w Wierzynkowym domu, który był widownią tylu faktów historycznych, tylu igrzysk rycerskich i monarchicznych uroczystości, nigdy się tak niezespolił z majestatem cesarskim, jak tego wieczora. Chcąc uraczyć najdostojniejszego gościa, niekusiliśmy się na jakieś widowisko okazałe i artystycznie obmyślane. Po pochodzie hołdowniczmym w Wiedniu, który wyszedł z pod ręki mistrza a był dziełem najbogatszej stolicy — wszystko w tym rodzaju wydałoby się parodyą. Więc po prostu wyżynek polski i wesele krakowskie — parobczaki smukłe i hoże żniwiarki z wieńcami pszenicznemi, a dalej weselny orszak na wozach i koniach — oto widowisko, na jakie nas stać, a milsze i piękniejsze w swej prostocie od innych.

Na co nam sprowadzać zagraniczne rośliny na przyozdobienie ogrodu, jeśli rodzinne dęby i lipy najwspanialszą jego ozdobą. Zrozumiano też dobrze, że lud nasz to najpiękniejsza dekoracya — i nie dekoracya tylko, ale treść i prawda. Ludową uroczystością przyjęliśmy Monarchę na Błoniach i na rynku. A jest w tem myśl głębsza, jest świadectwo, że ta kontuszowa szlachta i te miasta ruchliwe, długo szukając drogi do przyszłości, weszły zwrotem szczęśliwych wypadków w tę kolej, którą płyną wrodzone ludu instynkta. Nie dzieło to nasze, ale dzieło wspaniałomyślnego i szlachetnego Monarchy, który krusząc systemata dawnych podziałów i antagonizmów, uznając narodowości naszej prawa, dozwolił nam wraz z ludem stanąć w jednolitym zastępie koło tronu.

Podziwiano wśród tych wszystkich uroczystości wzorową karność, w najgorętszym entuzyazmie odpowiednią miarę, jakiś szyk i zgodność, porządek nieorganizowany ale instynktowy. Wszystkie te objawy to skutek zgodności uczucia, które jedną falą poruszały serca. Wśród tych widowisk, jakich Kraków nie zapamiętał od wieków, powiedziećby można, że niebyło ciekawych, bo nad ciekawością tłumów panowało uczucie czci i wdzięczności. Od góry do dołu, od możnych do włościan każdy znalazł się tam, gdzie trzeba było obecnością potwierdzić swój udział. Zapał najszczerszy, a jednak wolny od tej przesady, z jaką publiczność częstokroć popisuje się gdzie indziej, choć cynicznie tylko idzie za żądzą widowisk. Niebyło policyi i byłaby zbyteczną, bo tu nastrój serc wszystko porządkował.

Kiedy przez rynek krakowski przesunęły się zastępy żniwiarzy i godowników weselnych i znikły w wnętrzu Sukiennic, niespodziewanie wśród tłumów ukazuje się prezydent miasta białą czapką dający znak, a za nim postępuje Cesarz, a kilkanaście kroków dalej arcyksiążęta i jenerałowie. Żadnej innej świty, żadnej straży. Pochylają się tłumy jak łany zboża i wznosi się w niebo okrzyk; poprzedza Monarchę i płynie za nim błogosławieństwem ludu. Cesarz wstępuje do Sukiennic; tu już tańczący krakowiacy nie usuwają się, ale garną do nóg i witają pokłonem do kolan, już nie okrzyki gromadne ale w podziwie każdy pragnie się zbliżyć, pozdrowić. Słychać co chwila: Wielmożny Cesarzu — i inne powitania, NPan co kroku zatrzymuje się, to odbiera petycyę z rąk staruszki i chwyta ją za rękę, aby wzruszoną powstrzymać od upadku. Rozpoczyna się drugi bal, bal ludowy w dolnej części Sukiennic, a między tańczących włościan mięszają się wielkie panie i kontuszowi.

Takim był ostatni wieczór pobytu Cesarza w Krakowie.

Żaden Monarcha Europy w naszych zwłaszcza czasach podobnym nieposzczycił się tryumfem, a żadne miasto niezdoła zdobyć sobie podobnej ufności.

Ten rynek krakowski, na którym w chwili zadumy widzimy tyle postaci od Kaźmierza Wgo aż do Kościuszki, na wieków tyle scen historycznych, zachowa także ślady kroków Franciszka Józefa w tym nocnym pochodzie.

L. D.

sadzić trzeba tak silnie, aby się nie stało to samo co w Przemyślu, gdzie tłumy żydowstwa, przecisnąwszy szpaler straży obywatelskiej, rzuciły się pędem za powozem cesarskim. Do straży obywatelskiej potrzeba by ze cztery tysiące osób wciągnąć. A zaznaczyć należy, iż Cesarz w Krakowie największej się cieszył porządkiem, który tam wzorowo utrzymywała straż obywatelska, i kilkakroć to podnosił przy rozmaitych sposobnościach.

— Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył wczoraj do Lwowa.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej swej szkatuły 100 złr. na budowę cerkwi w Obertynie w powiecie Horodyńskim i 150 złr. na budowę szkoły w Parcie w powiecie Brzozowskim.

— W niedzielę otwartą została w Cieszynie wystawa Śląska.

— Wczoraj umarł we Lwowie Ignacy Ostoja Słoński, dyrektor urzędów pomocniczych przy namiestnictwie, liczący lat 73.

— Zarząd kolei Łupkowskiej i kolei Albrechta przyznały zniżenie ceny jazdy klasą 1szą i 2gą dla deputacyj do trzeciej części. Teraz w skutku postanowienia ministerstwa handlu, ogłasza, że może zniżyć ceny tylko o połowę. Kolej Czerniowiecka zniża ceny o połowę.

— Komisya zajmująca się przyjęciem dziennikarzy we Lwowie, zapewnia się już co do mieszkań dla nich. Członkowie jej poczynając od czwartku będą obecni przy nadejściu każdego pociągu krakowskiego, opatrzeni kokardami trójkolorowemi. Zgłaszać się mogą dziennikarze listownie do księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Kołomyja 6 września.

W Kołomyi odbędzie się d. 16 b. m. odsłonięcie pomnika Franciszka Karpińskiego na placu w rynku. Uroczystość tę wyprzedzi nabożeństwo w kościele łac. parafialnym o godz. 11ej przed południem. Komitet wyraża nadzieję, że goście przybywający na wystawę etnograficzną, która d. 15 b. m. w obecności JCMości otwartą zostanie, pozostaną jeszcze na drugi dzień na uroczystość odsłonięcia pomnika.

— Donoszą z Madrytu d. 2 b. m., że most na Ebro pod Logrono załamał się podczas przechodu batalionu wojska. Utonął jeden kapitan, trzech poruczników i 64 żołnierzy. Most ten był drewniany i budowniczy tego oficer inżynieryi zginął w nurtach rzeki.

— Jeżeli wierzyć dziennikom amerykańskim, to głodzący się przez dni 40 słynny doktor Tanner, wcale nie zły zrobił interesik na wstrzymaniu się od pokarmów. Posłuchajcie jak bardzo pęczniały jego kieszenie, w chwili gdy on chudł, tracąc co dzień na wadze. Z kwestu 17,223 dol., ze sprzedaży swojej fotografii 1500 dolarów, z odwiedzin ciekawych podczas postu 78,915 dol., za pozwolenie umieszczenia portretu na różnych rynkach 11,102 dol., podarunek uniwersytetu 3,000 dol., podarunek Stanu Ohio 5,000 dol., od niewiadomego dobrodzieja 1,000 dol., od domu handlowego Lieliga 20,000 dolarów. Ogółem zatem 137,640 dolarów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jakóba Liszkę, za podejrzane podanie prośnego syfona na wodę sodową; za pijaństwo 3 osoby.

Od osoby podejrzanej odebrano pieniądze, prawdopodobnie skradzione, a pomiędzy temi banknot na 50 złr.

W policyi złożono: książkę do nabożeństwa p. t. „Zbawiciel na modlitwie" z obrazkami, znalezioną wczoraj po południu w ulicy Lubicz; okrywkę czarną, wełnianą, znalezioną w sieni pijaru w Rynku; bilet bankowy storublowy i inne pieniądze, które znalazł wczoraj w południe na plantacyach w pobliżu ulicy Ś. Anny p. Izydor Terlecki, uczeń szkoły realnej; książkę z notatkami, wekslami i podpisem „M. Z.", znalezioną na plantacyach w sobotę; klucz znaleziony od bramy domu; kilka kluczyków na obrączce stalowej, nadesłanych przez c. k. komendę wojskową jako znalezione; chusteczkę białą do nosa ze znakiem „A. T.", którą znalazł na plantacyach pod jatkami rzeźnickiemi p. Julian Ziembiński, uczeń seminaryum nauczycielskiego; odłamek węża złotego, wysadzany turkusami i perłami, znaleziony na balu w Sukiennicach; szal czarny, jedwabny, który zgubiła wczoraj wieczór, znalazła na Kazimierzu p. Ernestyna Sperówna, szwaczka.

TEATR. We środę d. 8go września: Fantazya dramatyczna w 3 odsłonach Aleksandra Michaud (Mironie): *Bez Boga*; krotochwila w 1 akcie przez Józefa Bliziińskiego: *Marcowy Kawaler.* — Początek o godz. wpół do ósmej.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 6 września pogoda; termometr od 14·7 doszedł do 30·5 C. Barometr opada; d. 7go o godz. 7ej rano stan jego był 744·6 millim., termom. 17·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

— We środę d. 8go września: Narodzenia N. P. Maryi; we czwartek d. 9go: ŚŚ. Gorgoniusza i Sergiusza.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszły z druku: *Teologia pasterska katol.* (kompendyum w drugiem przerobionem i pomnożonem wydaniu z tabelą przeszkód małżeństwa, przez X. Dra Krukowskiego, prof. uniw. Jagiell., str. 682. XVI. Tegoż autora wyszły: *Nauki katechizmowe* na całość prawd wiary św. katolickiej w III wydaniu str. 585. *Katechizm Soboru Tryd.* według tłumaczenia X Kuzborskiego z prostym wykładem artykułu wiary: *O nieomylnem nauczycielstwie rzym. Papieża.* str. 581. XVI. XVI. Pierwsze dzieło dla teologów i pasterzy dusz, drugie i trzecie także i dla świeckich. Dostać można we wszystkich księgarniach i u autora ul. Kanonicza 118.

— *Opowiadania kapitana Patelskiego. powtórzył J. L.* Kraków 1880 str. 260 z ryciną. Dawniejszej generacyi krakowskiej dobrze znany, a w naszem mieście powszechnie poważany kapitan Patelski, ulegając życzeniom osób skrzętnych w zbieraniu nawet najdrobniejszych materyałów dziejowych, opowiedział przygody swej 10-letniej służby wojskowej. Jakkolwiek ta epoka czasu, kończąca się na wypadkach wojny 1831 r. niejednokrotnie opisywaną była, pomimo tego, opowiadania kapitana Patelskiego, które są zarazem pamiętnikiem 1go pułku strzelców pieszych byłego wojska polskiego, zawierają wiele nieznanych i zajmujących szczegółów. Do opowiadań dołączoną jest kolorowana rycina przedstawiająca ubiór i uzbrojenie żołnierzy wspomnionego pułku.

— *Tygodnik Powszechny* N. 36 zawiera: Dla dobra dzieci. Studyum z natury, przez Autora Kłopotów starego komendanta. — Urzędnik, przez Antoniego Bądskiewicza. — Tekla Rapacka, przez W. Kerotyńskiego. — Magiczne Zagadnienia. Pogadanki naukowe, przez Juliana Ochorowicza. (V. Experimentum mirabile). Notatki literackie. — Z ruchu naukowego przez S. K. — Teatr, przez B. Zawadskiego. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłumaczenie z angielskiego. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Ryciny: Na pastwisku. Rysował Gawroński. — Tekla Rapacka. — Szafa w zakrystyi Bernardyńskiej w Warszawie. — Udaszenie Sułtanki. Z obrazu Chlebowskiego. — Olbrzymi owad nowo-gwinejski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6 i 7go września.

Z powodu świąt noworocznych u Starozakonnych, nie było w dniu wczorajszym żadnego dowozu a tem samym i targu tak na Baranie, jako też i na Kleparzu. Dowieziono w prawdzie cokolwiek zboża na targ kleparski przez wieśniaków ale w tak małych partyach, że nawet cen nie notowaliśmy.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go lipca 1880 roku wynosił . . .	złr. 6,642,897	c. 74
Od 1 do 31 sierpnia 1880 r. złożono . . .	złr. 200,152	c. 93
Razem	6,842,980	c. 67
zwrócono . . .	złr. 217,690	c. 51
Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1880 roku . . .	złr. 6,625,290	c. 16

Tarnów 3go września. Za 100 kilogramów pszenicy 10·10 złr., żyta 9·10 złr., jęczmienia 6·87 złr., owsa 5·80 złr., grochu 9·50 złr., ziemniaków 2·80 złr., koniczu 3·30 złr., siana —·— złr., słomy 2·— złr., litr okowity —·68 centów, kilogram masła —·75 centów.

Wadowice 4go września. Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·91 złr., żyta 9·77 złr., jęczmienia 7·50 złr., owsa 6·76 złr. ziemniaków 2·20 złr., słomy 2·40 złr., siana 3·20 złr.

Bochnia 4 września. Płacono za 100 kilogr pszenicy 8·10 złr., żyta 8·— złr., jęczmienia 4·90 złr., owsa 3·30 złr., grochu 9·— złr., bobu 7·50 złr., tatarki 3·60 złr., prosa 6·— złr., kukurudzy złr., ziemniaków 3·60 złr., koniczyny 32·— złr., siana 2·20 złr., koniczu 2·50 złr., słomy 2·— złr., kilogr. masła —·60 centów.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 3 września. — Wiedeń: pszenica 11·50 do 12·— złr.; żyto od 10·— do 10·40 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 33·— do 33·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·32 do 10·35 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 13·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 202·—; żyto —·—; spirytus loco 61·40; olej rzepakowy 54·80 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 56·75 złr.; olej rzepakowy 75·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 4 września. (*Targ zbożowy*).

Dowóz przenicy i chęć kupna dość dobra. Obrut około 6000, ceny utrzymały się stałe. Innych produktów dowóz stały, ceny bez zmiany.

Płacono za przenicę nową za 79 kilgr. po 10.85 — 10 90 na 80 kilg. po 11.20 — 11.25. Żyto na 70—72 kilg. po 9.20 — 9.40. Jęczmień na paszę na 62—63 kilog. po 7.— 9.—, celny trzyma się w cenie. Owies na 41 — 43 kilog. po 5.70—5.90 kukurydza na 74 kilog. po 7.80 — 7.85 banacka po 7.70 — 7.75 rzepak po 13—13.50 Olej 35 — 35.50 spirytus 32.50 — 33 50.

Wrocław 4 września.

Płacono za pszenicę starą po 21·80 marek, żyto na 84 funt. po 19·90 m., owies nowy po 14·50 m., rzepak na 100 fnt. netto po 25·75 m., olej po 55·50 m, spirytus w miejscu po 59 m., kukurudza po 14·20.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zwrócić musimy uwagę na zupełną niestosowność przemówień po niemiecku reprezentacyj autonomicznych do Najj. Pana. Byłoby to sprzecznem zarówno z uznaniem i uszanowaniem przez Monarchę praw narodowych i języka polskiego, jak też z duchem całego przyjęcia przez kraj.

Arcyks. Rudolf ma odwiedzić temi dniami dwór berliński. Według *Gazety krzyżowéj* stanie on d. 12 b. m. wieczór w Berlinie w zamku cesarskim. Nazajutrz danym będzie obiad u dworu na uczczenie go, a 14go Arcyksiążę będzie na obiedzie u posła austryackiego hr. Szecheniego; odjazd w Berlinie naznaczony na dzień 15 września wieczór. W Berlinie przewidują także przyjazd prezesa gabinetu austryackiego bar. Haymerle, który po odwiedzinach u ks. Bismarka w Friedrichsruhe ma przedstawić się cesarzowi Wilhelmowi. Narada obu ministrów austryackiego i niemieckiego jest dalszym ciągiem narady ks. Bismarka z hr. Andrassym, ale wobec zmienionych okoliczności, a osobliwie ze względu na kwestyę wschodnią i dzisiejszą postawę Anglii, napróżno zapewne zapuszczać się wzorem niektórych dzienników w domysły, co ma stanowić przedmiot tych narad: czy specyalnie kwestya dolnego Dunaju i stanowisko Rumunii do Austryi, czy też ogólna polityka odnośnie do kwestyi wschodniéj. Tyle tylko z pewnością z tego spotkania się dwóch ministrów wnosić można, że między obu gabinetami panuje zgodność i niejaka wspólność lub wzajemność celów.

Pod nieobecność kanclerza niemieckiego zastępujący go ks. Hohenlohe, dziś tytularny tylko poseł w Paryżu, opuścił Berlin i ma dopiero w połowie października wrócić, a przewodnictwo w ministerstwie spraw zagranicznych sprawują obecnie radca legacyi Dr Busch i hr. Limburg-Stirum. Ponieważ w braku faktów, krążą tylko podejrzanéj prawdy pogłoski, przeto i pod tym względem głoszą, że ks. Hohenlohe przeznaczony jest nie już jak dotąd na zastępcę kanclerza, ale na jego następcę — i że jemu przyjdzie łatwiéj ugoda z Rzymem, jak gdyby tu nie szło o kardynalne podstawy, od których Stolica Apostolska odstąpić nie może.

Była nadzieja, że przed dniem naznaczonym na poświęcenie ukończonéj katedry kolońskiéj, ukończy się walka kościelno-polityczna w Prusach a przeto aktu poświęcenia dopełni wygnany dziś arcybiskup Melchers. Walka jednak nie zakończyła się ugodą, arcybiskup nie wraca a dzień poświęcenia naznaczony na 15go września. Na zapytanie naczelnego prezydenta prowincyi Reńskiéj uczynione do kapituły katedralnéj, ażali taż zarządzi *Te Deum* d. 15 września w obecności Cesarza, dano odpowiedź: „Dla podziękowania Bogu za szczęśliwe ukończenie katedry, kapituła mając na względzie postanowienie Cesarza, gotową jest odprawić d. 15 września *Te Deum*; nie może jednak pominąć wyrażenia zarazem ubolewania swego, że obchód ukończenia katedry nie został odłożony do chwili przywrócenia pokoju kościelnego." Z tego wnosi *Köln. Ztg*, że kapituła weźmie udział w obchodzie. Zbija to twierdzenie kolońska *Volks Ztg*, mówiąc, że kapituła uczyniła tylko zadosyć żądaniu Cesarza co do zarządzenia nabożeństwa, ale sama uczestniczyć mu nie będzie. Jak zaś wczoraj donieśliśmy, *Nordd allg. Ztg* zaprzeczyła wieściom długo obiegającym, o ponowieniu układów między rządem pruskim a Papieżem w celu przywrócenia pokoju kościelnego.

Gambetta zażądał był, jak się teraz pokazuje, przed kilkoma tygodniami od ministra wojny aktów tyczących się mobilizacyi, i rzecz dziwna! minister Farre kazał podpułkownikowi Jung wydać je. Pewien oficer dostrzegł, że akta te zniknęły, i doniósł o tem dziennikom, które doniosły po prostu, że akta zniknęły z ministerstwa i podejrzywały nawet, że je udzielono Prusakom. Akta te wróciły wprawdzie i *Journal officiel* zaprzecza pogłosce o ich zniknięciu, a oficer oskarżony przez dzienniki zażądał wyznaczenia komisyi śledczej; pozostaje zawsze jednak zagadką, jakiem prawem minister udzielać może akta tajne militarne prezesowi Izby deputowanych, który nie jest członkiem rządu. Wyraźnie z tego okazuje się, że poza plecami gabinetu istnieje gabinet tajny, w którym Gambetta zasiada. Nie dziw też, że krążą pogłoski, iż Gambetta chce wysadzić Freycineta i powołać na jego miejsce przyjaciela swego Chalemel-Lacoura.

Parlament angielski zamknięty. Na pożegnanie jego sekretarz stanu Forster rzucił się na Izbę wyższą i nawet zagroził zmianą jej urządzenia. A lubo inny minister starał się złagodzić ton swego kolegi, wszelako pozostało wrażenie takie, że gabinet liberalny, gdyby miał siłę w narodzie, wniósłby zmianę konstytucyi i ścieśnił atrybucye Izby lordów. Sprawa ta zostanie podniesioną za ponownem zebraniem się parlamentu. Polityka gabinetu Disraelego w Afganistanie okazała się być niezbędną, jak to okazuje wojna z Ejubem chanem. Konserwatywne dzienniki powołują się też na konieczność wojny, którą poprzedni rząd rozpoczął, a teraźniejszy nie może jej zaniechać.

Ták zwana „Liga międzynarodowa pokoju i wolności," która przedsięwzięła skłonić rządy do rozbrojenia i rozstrzygania sporów na drodze polubownej, nie może się zgodzić na to, czy stan faktyczny państw i ich granic mają być podstawą stałą i uznaną ich praw posiadania. Liga bawi się w doktrynę wiecznego pokoju, ale ponieważ przeważają w niej Francuzi, Szwajcarowie i Włosi nad Niemcami, przeto nie uznaje ona zaboru Alzacyi przez Niemcy; ale przy tem nie powiada, w jaki sposób zmusić środkami pokojowemi Niemcy do oddania zdobytych na Francyi ziem Bühler i Lemonnier toczą też spór o ten zabór. Bühler w listach swoich do Ligi urzędującej w Genewie przyznaje Niemcom prawo do Alzacyi i Lotaryngii, Bühler zapewnia Ligę, że prezydent Grevy jest przychylnym unii ludów. Natomiast Lemonnier zaprzecza w imieniu Ligi uznanie prawa zdobyczy za podstawę posiadania prawnego i nieuznaje traktatu frankfurckiego, nie mówi zaś przytem, czy Niemcy mają zwrócić Francyi także pięć miliardów.

Książę bułgarski nie przyjął publicznie deputacyi rumelskiéj, która go oczekiwała w Warnie, ale rozmawiał ze wszystkiemi jéj członkami prywatnie. Uniknął przez to demonstracyi, o którąby go zaczepiać można a umówił jednak niezawodnie z reprezentantami unionistycznych dążeń rumelskich wszystko, co w téj chwili umówić można. Wąwozy bałkańskie fortyfikują inżynierowie rosyjscy,

W Dubrowniku znajdowało się d. 5 b. m. 14 okrętów angielskich, włoskich, rosyjskich i austryackich, tudzież jeden niemiecki, przeznaczonych do demonstracyi flot. Francuskie znajdowały się w tym dniu jeszcze w Tulonie. Nim się więc zbierze cały komplet zjednoczonych eskadr, Turcy przy przyspieszonem dzisiaj działaniu znajdą wystarczający czas do oddania Dulcigna bez przymusu, do czego zdają się być zdecydowanymi. Głównie niepokojącą rzeczą w sprawach półwyspu bałkańskiego jest dziś kilka ustępów z ostatniej mowy Gladstona. „Anglia będzie działać z umiarkowaniem, dopóki będzie mogła działać wspólnie z resztą mocarstw", z czego zdaje się wynikać możliwy przypadek działania na swoją rękę. W ustępie zaś o konieczności obstawania przy reformach Turcyi oświadczył, że na przypadek niezaprowadzenia ich, Turcya musiałaby się sama starać o utrzymanie swej całości i niezależności, co jest poniekąd hasłem do rozszarpania Turcyi, wydanem z ust prezesa ministerstwa angielskiego. Najbliższym celem tych słów było jednak wywarcie nacisku na resztę mocarstw europejskich, aby przy umawianiu instrukcyi, jaka ma być dana flocie, ustąpiły żądaniom Anglii.

Jak wynika ze szczegółowego raportu Robertsa, stanowcze zwycięstwo pod Kandaharem odniesionem zostało skutkiem drobnych dyspozycyj angielskich. Wojska angielskie zjednoczyły się pod Kandaharem, skutkiem czego Ejub chan cofnął się od miasta, które poprzednio oblegał, i zajął silną pozycyę na wzgórzach Baba-Wali-Kotal, zakrywających drogę z Kandaharu do Heratu. Rekonesanse jenerałów Gougha i Chapmana odkryły, że prawe skrzydło nieprzyjacielskie było szczególnie od strony tylnej mniej silnie obwarowane. Na tem oparł Roberts plan bitwy. W nocy kawalerya wysunęła się niepostrzeżenie za pozycyę nieprzyjaciela i zajęła w cichości stanowisko dogodne do pościgu, skoro nieprzyjaciel będzie zmuszonym do uchodzenia drogą do Heratu. Jenerał Primrose z załogą kandaharską zrobił z brzaskiem dnia udany atak na front nieprzyjacielskiej pozycyi, ściągając na siebie całą jego uwagę. Roberts zaś z główną armią obszedł prawe skrzydło nieprzyjacielskie i uderzył na nie z tyłu. Bój był zrazu zacięty, po opanowaniu jednak przez Anglików wzgórz stanowiących klucz pozycyi, Ejub chan wydał rozkaz do odwrotu na drogę heratską. Oddziały wstępujące na nią ujrzały się nagle w alei sformowanej w eszelony kawaleryi angielskiej, która dokonała reszty, a ucieczka odbywała się odtąd w nieładzie z pozostawieniem 27 dział i całego rynsztunku wojennego. Między zdobytemi działami, znalazły się także dwa angielskie zdobyte na oddziale Burrowa. Straty wojsk angielskich wynoszą 51 zabitych, 210 rannych. Straty nieprzyjaciela są trójnasób większe, główną klęską jest jednak zupełne jego rozbicie.

Od niejakiego czasu obiegają różne wersye o zakończeniu wojny w Ameryce południowéj a to za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych. *Daily Telegraph* ogłasza zasadnicze punkta traktatu pokoju między Chili a Peruwią. Według nich Peru odda Chili dwa okręty pancerne i artyleryę z Callao, zburzy fortyfikacye tego miasta i obowiąże się nie powiększać floty swojéj przez lat 20 i nie odbudować zburzonych obwarowań Callao. Nádto Peru zapłaci Chili koszta wojny, Chili obowiązuje się natomiast spłacić po kursie giełdy londyńskiéj połowę długu zagranicznego peruwiańskiego, którego obligacye znajdowały się w rękach wierzycieli cudzoziemskich przed wypowiedzeniem wojny.

Kursa. — Wiedeń 7 września 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·85. — Renta srebrna 73·85. — Renta złota 88·75. — Losy z r. 1860 131·75. — Akcye Banku Narodowego 823·—. — Akcye kredytowe 292·—. — Londyn 118·—.— Srebro —·—.— Napoleony 9·38 —. — Lombardy 83·— — Losy 1864 roku 173·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 282·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 147·50. — Anglo-Bank 131·80. Obligacye indemn. galicyjs. 97·70 — Losy prem. węgierskie 111·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 132·75 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 179·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·30. Marki 58·—. Ruble 123·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Z powodu święta uroczystego, następny Numer „Czasu" wyjdzie we czwartek d. 9go b. m.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	58 50
Dukat ważny	5 52	5 64
20 frankówka	9 32	9 40
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 75
6% listy zastawne Banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 50	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
(rub. kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	282 —	284 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 6 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 85	73 —
4⅕% Renta srebrna	73 85	74 —
4% Renta złota	88 80	88 95
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 —	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 75	132 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 75	133 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 25	98 —
Galicyjskie „ „	97 60	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	94 40	95 —
Węgierskie „ „	95 —	95 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 25	94 60
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 —	126 25
6% Renta węgierska złota	110 70	110 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	86 75	87 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	130 —	130 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	219 —	220 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	293 —	293 20
„ „ węgierskie . . 200 „	262 25	263 50
Depositen-Bank . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	780 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank . . . 100 „	113 60	113 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	132 50	133 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	137 75	138 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	75 —	76 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	160 50	161 —

	nominał		płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr.	5%	573 —	575 —
Elżbiety	210 „	„	193 25	193 50
Linz-Budweis	200 „	„	— —	— —
Salzburg-Tyrol.	200 „	„	161 75	162 25
Ferdynanda Nordbahn	1050 „	„	2468	2472
Franciszka Józefa	200 „	„	171 50	172 —
Gal. Karola Ludwika	210 „	„	283 50	284 —
Koszycko-Oderberg.	200 „	„	133 —	133 50
Lwowsko-Cern.-Jassy	200 „	„	169 50	170 —
Nordwest austr.	200 „	„	181 —	181 50
„ „ Lit. B.	200 „	„	194 25	194 75
Rudolfa	200 „	„	164 —	164 50
Siedmiogrodzka I	200 „	„	141 50	142 —
Staats-Eisenb.Gesell.	200 „	„	286 75	287 25
Südbbahn (Lombardy)	200 „	„	83 25	83 50
Theissbahn (Cisańska)	200 „	„	245 —	245 50
Węg. gal. Łupkowska	200 „	„	145 75	146 25
„ Nord-Ost	200 „	„	148 —	148 50
„ Westb. Stahlw.	200 „	„	151 75	152 -
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat			— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne			117 —	117 50
5% „ „ „ papier. 33 lat			101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat			101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat			106 50	107 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat			99 50	100 50
5½% „ „ „ złote 36 lat			95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.			91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.			98 —	98 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat			98 —	98 50
6% „ Banku Hipot. lwow.			102 50	103 —
6% „ Banku Włość. lwow.			103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.			103 45	103 60
5% Szlazko-a str. Boden-Kredit-Anstalt			101 —	101 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat			100 50	101 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut			100 75	101 25
Priorytety kolei.				
Albrechta	300 złr.	5%	91 25	91 75
Alföld-Fiume	200	„	92 —	92 50
„ Em. 1874	200	„	88 50	89 —
Donau-Dampfsch.	100 i 200 złr.	6%	— —	— —
Elżbiety	100 złr.	4½%	98 25	99 75
„ Em 1862	300	„	98 75	99 25

	nominał		płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr.	5%	101 —	101 50
„ Em. 1870	200	„	100 —	100 25
„ Em. 1872	200	„	103 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873	200	„	100 —	100 30
Eperies-Tarn. węg. część	300	„	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.	złr.	4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a.		„	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72		5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872		„	108 25	108 75
„ poż. 1876 r.	100	„	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867	200	„	101 25	101 75
„ „ Em. 1873	200	„	100 25	100 75
Gal.-Kar.-Lud. I Em.	300	„	105 75	— —
„ „ II „ 1867	300	„	103 50	— —
„ „ III „ 1871	300	„	103 —	— —
Koszycko-Oderb.	200	„	89 80	90 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 złr.	4½%	91 75	92 —
„ „ II „ 1867	300 złr.	5%	96 25	96 75
„ „ III „ 1868	300	„	92 —	92 50
„ „ IV „ 1872	300	„	91 -	91 50
Nordwestb. austr.	200	„	100 75	101 25
„ „ „ Lit. B.	200	„	99 70	99 90
„ „ Em. 1874	200	„	119 —	119 50
Rudolfa	300	„	96 75	97 25
„ Em. 1869	300	„	95 40	95 80
„ Em. 1872	300	„	95 20	95 50
„ Salzka. gut. zł.	200	„	114 30	114 50
Siedmiogrodzkiej I	200	„	83 30	83 60
Staatseisenbahn fr. 500	złr.	3%	178 —	— —
Südbahn (Lombardy)	500 fr.	„	124 25	124 50
„ „	200 złr.	5%	111 30	111 70
Theissb.-Gesell.		„	100 —	100 40
Węg. gal. Łupkow.	200	„	86 75	87 25
„ „ II Em.	200	„	83 75	84 —
„ Nordost	300	„	85 -	85 50
„ „ złotem	200	„	103 75	104 25
„ Westbahn	200	„	91 —	91 50
„ „ Em. 1874	200	„	87 50	88 —
Losy.				
5% Donau Regul.	100 złr.		112 75	113 —
Premiowe Wiedeńskie	100 „		120 25	120 50
„ Węgierskie	100 „		111 50	112 —
3% „ Tureckie	400 fr.		13 50	14 —
Kredytowe	100 złr.		178 75	179 25

		płacą	żądają
Clary	42 „	41 —	42 —
4% Donau-Dampfsch.	105 „	104 75	105 25
Inspruku	20 „	23 75	24 25
Keglewicha	10½ „	16 50	17 —
Krakowskie	20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy)	40 „	41 —	41 50
Palffy	42 „	41 25	41 50
Rudolfa	10½ „	18 —	18 50
Salma	42 „	50 50	51 50
Salzburgskie	20 „	22 25	22 50
St. Genois	42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie	20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie	105 „	125 75	— —
4% „	50 „	65 —	— —
Waldsteina	21 „	33 —	33 25
Windischgrätza	21 „	41 75	42 —
Waluty.			
Dukaty ważne		5 60	5 62
20-frankówki		9 38	9 38
Imperyały rosyjskie		9 66	9 68
Funty sterl. angielskie		11 78	11 82
Listy tureckie złote		10 66	10 67
Marki niemieckie za 100 marek		57 95	58 —
Ruble papierowe za 100		122 75	123 25

Lwów 6 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 75	102 75
6% „ „ „ włościan. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 4 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	80
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 60
kupon	— —	100
4% Listy likwidacyjne	— —	86 20
kupon	— —	103

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1442. (2216 3 3)

Magistrat król. miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia rzezalni miejskiej z prawem pobierania dochodu na podstawie ustanowionej taryfy od rzezi bydła, cieląt, baranów i trzody, na czas od 1go stycznia 1881 r. do końca grudnia 1883 r. odbędzie się w dniu 16 września 1880 r. w gmachu Magistratu o godzinie 10 zrana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się obecnie tytułem czynszu dzierżawy opłacana cena w kwocie 1,500 złr. w. a.

Wadyum wynosi 150 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą zaś aż do końca ustnej licytacyi przyjmowane.

Warunki licytacyi wraz z taryfą poboru opłat mogą być przejrzane w biurze Magistratu każdego dnia podczas godzin urzędowych.

Podgórze dnia 10 lipca 1880 r.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. 33169. (2213-3-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1881, ewentualnie na trzylecie po koniec roku 1883 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych, rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 5 października a 10 listopada b. r.

Wykaz ogólny stacyj mytniczych, wystawionych na licytacyę:

L. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr.	Uwagi.
1	—	Zakliczyn-Niedzica	Nowy Sącz	Stary Sącz (mostowe)	2113	
2	—	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	w Krzyżu pod Tarnowem	1700	z domkiem
3	I.	Rzeszów-Nadbrzezie	Niski	Piorunka (Nowosielec)	1817	z domkiem
4				Jezowe	1217	z domkiem
						3034 złr.
5	II.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Niewistka	450	
6				Dynów (zapór dwie)	2200	z domkami
						2650 złr.
7	III.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Sokalski	Błotnia (pod Sielcem)	1400	z domkiem
8				Nowy dwór (pod Krystynopolem)	2425	z domkiem
						3825 złr.
9	IV.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	2900	z domkiem
10			Rohatyński	Kutce pod Rohatynem		z domkiem
11	V.	Tarnopol-Zbaraż	Zbarażski	pod Zbarażem	1650	z domkiem
12			Tarnopolski	Szlachcińce (pod Tarnopolem)	1700	z domkiem
						3350 złr.
13	VI.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1536	
14				Dobropole	1107	
15				pod Darachowem	428	z domkiem
						3071 złr.
16	—	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	820	
				w ogóle	23463	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 4 października b. r. to jest przed terminem licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także bezpośrednie oferty zbiorowe, na pojedyncze grupy, tak jak one w Wykazie licytacyjnym są oznaczone. Do ofert tych zbiorowych dołączać należy nieopieczętowane wadyum, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Sama zaś oferta zbiorowa ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyi i że wszystkim tym warunkom się poddaje.

Na kopercie oferty zbiorowej, wymieniony być ma przedmiot, na której oferta jest złożoną.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych, powziąść można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach właściwych Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6 sierpnia 1880 r. **Grott.**

Łańcut. W Gniewczynie, włości do ordynacyi Łańcuckiej należącej, stanęła w przeciągu dwóch lat, na miejscu podupadłego wiekiem kościołka drewnianego, nowa murowana świątynia, niby czarodziejską różdżką wydobyta z ziemi, bez rozgłosu, bez wymagań od parafii konkurencyjnych nakładów, li tylko wskutek poświęcenia się, skrzętności, niezmordowanej staranności i zapobiegliwości teraźniejszego zacnego plebana Księdza Jana Biegi. (2452)

Naturalnie, musiał często tamtejszy pasterz zjednać sobie w tych kilku latach pobytu swego duchowładztwa zaufanie ogólne, musiał przykładem swym wywołać w przystępnych sobie sferach, mianowicie w sercach parafian zachwyt dla służby Bożej i hojną ofiarność, skoro w swych nader skromnych stosunkach podołał w tak krótkim czasie tak znakomitego dokonać dzieła.

Żarliwość ta i poczucie gorliwe zjednało mu przyjazną pomoc Kollatora i możniejszych sąsiadów, zniewoliła nareszcie do gotowej usłużności serca parafian swoich, u których prawdziwie chrześciańskiem i kapłańskiem sprawowaniem obowiązków zjednał sobie miłość i wdzięczność, które tylko szczere oddanie się dla dobra duchowego wywołać zdoła u ludu naszego, gotowego zawsze uznać i uwielbić prawdziwe cnoty i miłość swych pasterzy.

Patrząc z bliska na niezmordowaną pracę i zabiegi Księdza Biegi około wzniesienia Domu ku chwale Bożej, obowiązanym się czuję ogłosić to światu, obok przekonania, że zacnemu Pasterzowi, nie żądnemu sławy, wystarcza zadowolenie, że postawił Dom, w którym wdzięczna pamięć jego kapłańskich cnót i pracy przez wieki się przechowa.

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*